Nr. 62. Kraków, Czwartek dnia 15 Marca 1888 r. Rok II

Kurjer wychodzi codziennie o godzinie 10. rano z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych

Prenumerata wynosi:

w Krakowie:

Rocznie . . 12 | Kwartalnie . 3
Półrocznie . 6 | Miesięcznie 1
Za odnoszenie 10 ct. miesięcznie

na prowincyi z przesyłką:

Rocznie . . . . . . 15 złr.
Półrocznie . . . . . 7·50 „
Kwartalnie . . . . . 3·75 „
Miesięcznie . . . . . 1·25 „
W Niemczech miesięcznie 2·20 m.

Cena pojedyńczego Numeru 6 centów.

KURJER KRAKOWSKI

Redakcja ul. św. Anny l 9. I. piętro Administracja i Ekspedycja w księgarni K. Bartoszewicza (hotel Saski.

Cena ogłoszeń:

Za wiersz petitowy lub za jego miej-ce, pierwszy raz 10 centów, za każdy następny zaś 5 centów **Na desłane** od wiersza petitowego 20 ct Prospekta, cyrkularze dla prenumeratorów zamiejscowych po 1 złr. od 200 egz., dla prenumeratorów miejscowych po 50 ct. od 100 egz. **Nekrologja** po 10 ct. od wiersza.

Drobne ogłoszenia za raz pierwszy taksa 10 ct. i 1 ct od wyrazu, za razy następne połowę ceny.

Redaktor odpowiedzialny: **Marceli Turkawski.** — Redaktor i Wydawca: **Kazimierz Bartoszewicz.**

KALENDARZ.

Dziś: Izabeli królowej. Gr. kat. Ewtropii.

Jutro: Cyryaka djak. i Tacyana m. Gr. kat. Harasyma prep.

Pojutrze: Gertrudy p. i Patrycego. Gr. kat. Konona.

Wschód słońca o godzinie 6, minut 32, zachód o 5 g., minut 43. Długość dnia godz. 11 minut 18.

Dziś o g. 6 rano zimna stopni 5, o g. 9 zimna stopni 3. Barometr 752 odmiana.

NABOŻEŃSTWA.

Dziś passja u św. Piotra i Pawła, jutro w kościele Bożego Ciała, u OO. Franciszkanów i u św. Barbary o g. 5. po poł.

W kościele Najśw. Panny Maryi przez w. post codzień o g. 7. rano msza św., na której wystawione jest drzewo Krzyża św. udzielane przez kapłana do ucałowania. O g. 9 wotywa o Krzyżu św. przed ołtarzem Ukrzyżowanego P. Jezusa. O g. 3 po poł. też wystawienie drzewa św. tak zwana „mała passja."

W kościele N. P. Maryi prymarya z wystawieniem Najśw. Sakramentu, codzień o g. 6.

W kościele OO. Dominikanów przez cały rok o godz. 5 rano msza i śpiewanie różańca, o godz. 9 wotywa.

W kościele PP Felicyanek na Smoleńsku nieustająca adoracja Najśw. Sakramentu.

Dziś rekolekcye dla mężczyzn księdza Załęskiego w kościele ś. Barbary o godz. 7 wieczór.

Przewodnik.

Teatr: Dziś ostatnie przedstawienie Liliputów.

Wawel: Groby królewskie zwiedzać można codziennie. Skarbiec kościelny codziennie o g. 10 przed poł. w święta po sumie. Smocza jama, codziennie bezpłatnie (po zgłoszeniu się do miejscowej władzy wojskowej).

Kościół P. Maryi: Wielki ołtarz (rzeźba Wita Stwosza) codziennie po połud. za opłatą. Wieża (wspaniały widok widok na miasto i okolicę) codziennie bezpłatnie.

Muzea i zbiory naukowe: Biblioteka Jagiellońska (ul. św. Anny). od 9—1 dla czytających codziennie, dla zwiedzających we czwartek, a w inne dnie za upoważnieniem dyrektora. — — Muzeum techniczno-przemysłowe (ul. Franciszkańska) codziennie od 10—1, od 3—5 g. Wstęp 20 ct. — Biblioteka i zbiory Akademii Umiejętności (ul. Sławkowska) codziennie od 11—1 godz. bezpłatnie. — Muzeum ks. Czartoryskich (ul. Pijarska) otwarte we wtorki i piątki od g. 10 rano do 2 g. po poł Wstęp bezpłatny.

Wystawa Tow. Sztuk Pięknych otwarta codziennie z wyjątkiem poniedziałków od 11 rano do 4 po południu. Wstęp 30 ct. w niedzielę i święta 15 ct.

Cena jazdy dorożek. 1) dwukonnych kurs (kwadrans) 30 ct., pół godziny 50 ct., godzina 1 złr., każde następne pół godz. 30 ct. Dwukonka z kolei 70 ct. jednokonka 40 ct.

Z powodu wylewów.

Przestała Wisła wzdymać się, pienić, dąsać i bić w brzegi mokremi taranami. Z jej toni wyłoniły się zalane okolice, ustąpiły wody z osad, placów, ulic, domów i chat, ale klęska powodzi nie skończyła sie, lecz raczej rozwijać się zaczyna z powodu szkód materyalnych, jakie wylew sprowadza, tudzież ze względu na szkodliwości, jakie dla zdrowia ludzkiego w miejscach zalanych po ustąpieniu wód powstają.

Ratunek podczas powodzi bywa zaledwie wstępem do akcyi ratunkowej, która właściwie po ustaniu bezpośredniego, że tak się wyrazimy, mechanicznego niebezpieczeństwa, rozpoczynać się zwykła, i polega na prowadzeniu walki z głodem, nędzą i chorobą.

Do tej walki w pierwszym rzędzie stanąć winno państwo, a w drugim dopiero rzędzie miłosierdzie publiczne.—To ostatnie może złagodzić obraz nędzy i rozpaczy, ale następstwom klęski nie zaradzi. Do pomocy publicznej państwo jest obowiązane, zwłaszcza, jeżeli rzekami naszemi nie opiekuje się należycie. Z tego też powodu poselstwo nasze w Wiedniu energicznie tej pomocy państwa dla złagodzenia ekonomicznych następstw klęski wylewu dopominać się winno, rozpoczynając jednocześnie również energiczną akcyę w celu urzeczywistnienia zapomnianej niemal regulacyi rzek galicyjskich, aby na przyszłość nieszczęściom powodzi zapobiedz.

Nie wchodząc w tej chwili w bliższe roztrząsanie wielkiej kwestyi regulacyi rzek galicyjskich, do której niebawem powrócimy, przypomnieć nie zawadzi na tem miejscu władzom publicznym obowiązki, jakie na nich ciążą ze względu na bezpieczeństwo mienia i zdrowia mieszkańców, a następnie pouczyć publiczność, w jaki sposób po powodzi ma się zachować.

Miejsca zalane po ustąpieniu wód przedstawiają jedno wielkie bagnisko, ulice zaś, podwórza, obejścia, domy i chaty, będące pod wodą, jedno wielkie ognisko gnicia.

Zabójczy wpływ wylewu pochodzi po pierwsze z wilgoci mieszkań, powtóre z gnicia mułu, przesiąkłego ciałami organicznemi, który osadza się na podłodze i ścianach mieszkań, tudzież różnych przedmiotów w nich znajdujących się, wreszcie z zakażenia wód studziennych utworami gnicia pochodzącemi z kanałów, dołów kloacznych, gnojowni, stajen, obór itd. Z tych trzech zródeł zieją różnego rodzaju jady, które zatruwają organizmy mieszkańców, zmuszonych oddychać zakażonem powietrzem. Ostatecznie wraz z głodem i nędzą idzie żałobny orszak chorób zakaźnych—zimnicy, malarii, tyfusów, dysenteryi, zapaleń płuc, reumatyzmów i tym podobnych plag rodu ludzkiego.

Nie łatwe są zadania władz gminnych co do ozdrowienia miejscowości zalanych, zwłaszcza dzielnic zamieszkałych przez ubogą ludność lub wsi na wylewy wystawionych. Ze względu jednak na grożące niebezpieczeństwo publiczne nie można rąk zakładać, poddawać się zwątpieniu, lecz przeciwnie z prawdziwą energią wziąć się do rzeczy i robić co można.

Cóż czynić na razie wypada?

Magistraty i zwierzchności gminne mają się postarać po ustąpieniu wód o najszybsze ile możności oczyszczenie ulic, podwórz, obejść i wnętrza domów od gnijącego mułu i zaległych lodów, dalej o usunięcie resztek wód za pomocą rowów, przekopów i drenów, wreszcie o usunięcie wszelkich przeszkód komunikacyi.

W Krakowie urząd budownictwa wraz z urzędem zdrowia winien zbadać przedewszystkiem kanały i dostrzeżone w nich uszkodzenia czemprędzej naprawić. Następnie należałoby zbadać domy zalewowi uległe, a jeżeli okaże się, że mieszkańcom grozić może jakiekolwiek niebezpieczeństwo wypada przystąpić do wypróżnienia domów. Prócz tego starać się ile możności należy wczesnemu wprowadzaniu się do mieszkań powodzi uległych zapobiegać, do niektórych wprost wstępu zabronić, a to w myśl obowiązujących przepisów, według których nawet inwentarz żywy nie może być wprowadzony do stajen i obór należycie po powodzi nieoczyszczonych.

Nadewszystko zaś należy zbadać studnie i wody do picia wskutek wylewu nie zwykle zanieczyszczone, zwłaszcza też w ulicach i domach, w których woda przez otwory kanałowe się wydostała. Studnie zakażone zawartością steków i ścieków bezwarunkowo zamknąć trzeba, a natomiast gmina w myśl §. 29 okólnika ministeryalnego z d. 20 marca 1823 r. obowiązaną jest dostarczyć mieszkańcom w beczkach dobrej wody do picia.

Władze czuwać także mają, aby na targach nie sprzedawano artykułów żywności, które pod wodą znajdowały się, jak również aby paszy zawilgoconej wylewem inwentarzowi żywemu nie podawano.

W ogóle władze polityczne i autonomiczne przestrzegać mają, iżby postanowienia przytoczonego okólnika z r. 1823 co do osuszenia mieszkań i przywrócenia ich do stanu dla mieszkańców nieszkodliwego były wykonane.

Przypomniawszy te obowiązki na władzach ciążące podamy teraz rady i wskazówki do postępowania w celu ozdrowienia mieszkań pod wodą przez pewien czas zostających.

Po pierwsze. Ściany i podłogi izb mieszkalnych, komór, kuchen i spiżarni, tudzież wszelkie sprzęty w nich znajdujące się, a poprzednio zatopione, należy starannie obmyć z mułu i nieczystości za pomocą czystej a gorącej wody studziennej, poczem poddaje się je desinfekcyi za pomocą kwasu karbolowego, kwasu siarkowego, lub chloru.

Po drugie. Kto może, niech się nie wprowadza do mieszkań powodzi uległych. Gdy to niemożliwe, wilgoć wsiąkniętą przez ściany i podłogi czemprędzej należy usunąć, gdyż inaczej wytworzą się na nich wkrótce rozmaite grzybki i pleśnie chorobotwórcze, bardzo szkodliwe dla zdrowia mieszkańców. Środki zastósowane w celu usunięcia wilgoci z budynków zalanych powinny działać doraźnie, gdyż mieszkańcy zalanych przez wodę siedzib, po ustąpieniu powodzi, zmuszeni bywają czemprędzej zająć dawne mieszkania, choćby nie były jeszcze suche W tym celu palić trzeba nieustannie w piecach, przyczem nie należy zamykać rur, ani też drzwiczek hermetycznych. Gdzie piece wskutek wylewu zostały uszkodzone, wstawić wypada piecyki żelazne. Jednocześnie okna i drzwi od czasu do czasu trzeba otwierać, lub całkiem nie zamykać, jeżeli mieszkanie jest próżne. Im bardziej w piecach palić się będzie, tém prędzej osuszenie mieszkania nastąpi. Ubogim winny gminy udzielać bezpłatnie paliwa — drzewa i węgla. W obecnej porze zimnej i wilgotnej nie należy ścian po oczyszczeniu bielić, lub malować.

Po trzecie. Wypompowanie pozostałej wody w piwnicach, wtedy tylko bywa zalecanem, jeżeli do piwnic woda dostała się z góry. W takim przypadku wypompować można wodę do poziomu wody gruntowej. Pozostałą w piwnicy wodę należy zdesinfektować za pomocą koperwasu żelaznego (siarkanu żelazawego). Woda gruntowa pozostać może w piwnicach aż do czasu, gdy obniżenie się jej poziomu w okolicy pozwoli na zupełne osuszenie piwnic. Po ustąpieniu wody, trzeba usunąć muł osiadły na ścianach i podłodze piwnicy.

O sposobach osuszenia mieszkań osób zamożniejszych pomówimy przy innej sposobności.

Po czwarte. W mieszkaniach parterowych, znajdujących się nad zalanemi piwnicami, suterenami, lub w domach i chatach, stojących nad podziemiem, wodą zalanem, należy podłogi pozrywać w celu przyspieszenia osuszenia, co zawisło od uznania władz budowniczych i fizyków.

Po piąte. Po ustąpieniu wody natychmiast przystąpić wypada do oczyszczenia studzien. Wodę trzeba wypompować, dno i cembrzynę z nieczystości oczyścić i przez kilka dni wodę dotąd pompować, dopóki nie zacznie płynąć

TAJEMNICA WŁOŚCIANKI.

(SZKIC Z SYBERYJSKIEGO ŻYCIA).

(Ciąg dalszy.)

Jednej tylko okoliczności zrozumieć nigdy nie mogłem. We wsi znajdowała się obszerna wiejska szkoła, do której prawie wszyscy włościanie posyłali swoje dzieci; dlaczegoż więc ta matka, zdająca się tak namiętnie kochać swego syna, nie pomyślała nigdy o daniu mu choć elementarnego wychowania. Nie zdawała się być biedną: tłuste krówki pasące się na przyległej łące, i stadko owiec, które chłopiec każdego wieczora zaganiał do zagrody, okazywały względną zamożność, a zresztą opłacanie wiejskiego nauczyciela nie wiele kosztuje, mniej uposażeni od niej włościanie nie uchylali się od tego obowiązku, dlaczegoż ona nie chciała iść za ich przykładem?

Parę razy przechodząc około domku starałem się rozpocząć z nią dłuższą rozmowę, ale wszelkie moje usiłowania w téj mierze nie doprowadziły do pożądanego skutku. Na wszystkie moje zapytania odpowiadała z uszanowaniem jakie w ogóle tamtejszy lud okazuje dla osób starszych wiekiem, ale nader krótko: wyraźnie starała się okazać, iż nie pragnie bliższej ze mną zawrzeć znajomości. Dowiedziałem się tylko, że jako wdowa nie zajmuje się uprawą roli, lecz środki utrzymania swojego czerpie w zawiadywaniu postojannym dworem *). Jak już wyżej powiedziałem, żaden trakt przez wieś nie przechodził, dwa lub trzy razy do roku przejeżdżał jaki administracyjny lub akcyzny urzędnik i ten na bardzo krótko zajmował izdebkę w domu wdowy na powyższy cel przeznaczoną. Dochody więc właścicielki ograniczały się na kwocie, którą jej gmina płaciła, ale dochody te aczkolwiek szczupłe, były dla skromnych jej potrzeb aż nadto wystarczającemi. Wyjąwszy przytoczenia powyższych szczegółów, o jakich zresztą mógłbym się od pierwszego lepszego mieszkańca dowiedzieć, unikała starannie podniesienia wszelkiej kwestyi osobiście ją dotyczącej, a gdy pewnego razu widząc powracające dzieci ze szkoły, zapytałem jej dlaczego będąc tak przywiązaną do jedynego swojego syna, pozwoli aby to dziecko w miejsce nauczyć się czytania i pisania, używanem było do posług domowych i grzebania ziemi w ogródku, wybuchnęła głośnym płaczem i schwyciwszy mnie za rękę, zawołała łkając:

— Na miłość boską, nie wspominajcie nigdy o tem! Na samą wzmiankę o szkole czuję, jak gdyby mi kto serce nożem krajał.

Przeszedł jeszcze miesiąc, syberyjskie lato zbliżało się do końca. Bujna wegetacya, która w tych stronach tak szybko postępuje, doszła do ostatecznego swego rozwoju. Opadające kwiaty, zżółknięte liście drzew i więdniejące łodygi roślin znamionowały tę porę tyle smutną, przy przejściu z letniego życia do zimowego odrętwienia śmierci. Cała prawie ludność osady wysypawszy się na obszerne pola i zajęta zbieraniem całorocznych plonów zapomniała na chwilę o zwykłych swoich śpiewach, hulackich i hałaśliwych zebraniach. Wioska przybrała pozór poważny, milczący, spokojny, w domku tylko wdowy codzienne zatrudnienia jej mieszkańców żadnej nie uległy zmianie. Ile razy przechodziłem tamtędy, zawsze widziałem matkę z synkiem zajętych jednemi i temi samemi czynnościami, które niby zegarkowym wywołane mechanizmem, powtarzały się w danych porach dnia z drobiazgową dokładnością.

Pewnego wieczoru powracając ze zwykłych swoich wycieczek do domu, zatrzymałem się na wzgórku panującym nad całą okolicą. Widok z tej wyniosłości aczkolwiek nie rozległy, był przecież nader pięknym. Z prawej strony domy obszernej wsi rozrzucone wśród doliny, przedstawiały się w nader malowniczych grupach, z lewej rzeka czułym szerokim płynąc korytem, dopełniała ogólnej harmonii krajobrazu. Ostatnie promienie zachodzącego słońca ozłacając kopuły wyniosłej cerkwi, i odbijając się w powierzchni wód, dodawały uroku wszystkim przedmiotom. Patrzyłem przed siebie, a myśl moja uniesiona na skrzydłach wyobraźni przeniosła mnie w inne światy, inne kraje..., gdy nagle jakiś gwar pomięszanych głosów, zwrocił moją uwagę. U podnóża pagórka, na którym się znajdowałem, stanęła gromadka wiejskich dzieci powracających z pola i żywą zajętych rozmową. Byli to chłopcy różnego wieku: najstarszy z nich mógł mieć lat czternaście Powód do ich zastanowienia się dał syn wdowy pędzący krówkę z przyległej łąki.

— Patrzcie! zawołał rudy chłopak, który o ile mogłem sądzić, wodził rej w tej małej gromadce: patrzcie, to głupi Igorko!

Dziecko nie odpowiedziawszy ani słowa na tę zaczepkę, szło dalej.

— Głupi bo głupi, nawet mówić nie umie, dodał drugi.

— Zkądżeby wziął rozum, kiedy go niczego nie uczą, zakończył trzeci.

— Słuchaj ty mądralu, odezwie się jeszcze rudy: stań i odpowiadaj kiedy do ciebie mówią.

— Ja was nie zaczepiam, rzecze chłopczyna, dajcie mi pokój.

— Mało tego że nie zaczepiasz! Słyszycie go, jaki hardy. To my ciebie zaczepiamy, rozumiesz?

— My chcemy poznać co umiesz.

— Czy znasz chociaż litery.

— Z kądżeby je znał, kiedy nie chodzi do szkoły?

— Musi je znać, a jeżeli nie zna, to my ich go wyuczymy.

I chłopaczki otoczyli zewsząd Igorkę, który wystraszony oglądał się na wszystkie strony, jak gdyby szukając drogi do odwrotu.

— Wiecie co?... krzyknie ze złośliwym śmiechem czerwono-włosy przewodnik tej małej bandy: weźmiemy go na egzamin tak jak to robi nasz nauczyciel w szkółce; jeżeli nie będzie umiał odpowiadać skóra w robocie.

— Ach dobrze! dobrze, zawtórowali klaszcząc w ręce z radością malcy.

— Puśćcie mnie do domu! wołało ze łzami w oczach przestraszone dziecko: mama moja będzie niespokojną...

— Powinna być raczej wdzięczną nam, że się zajmujemy uczeniem takiego niedołęgi. No dalej, gadaj: As, Buka, Wiedi...

Biedny chłopak zanosił się od płaczu.

— Nie odpowiadasz, płaczesz — gdzie linija? krzyknie jeszcze rudy prześladowca.

— Oto jest, panie profesorze! — odpowie jeden z jego towarzyszy wchodząc w przyjętą rolę i podając improwizowanemu nauczycielowi spory pręt.

— Wyciągnij łapę gamoniu!

Głośne szlochanie Igorka służyło za jedyną odpowiedź.

(1) Postojanny dwór jest to jedna lub dwie izby najmowane przez zarząd gminy u którego z włościan, a służące do przyjęcia przejezdnych urzędników. Jakkolwiek utrzymujący postojanny dwór obowiązany jest dostarczyć wszystkich potrzeb życia swoim gościom bezpłatnie, gdyż za to pobiera roczną pensyę od gminy, zwykle urzędnicy hojnie wynagradzają doznaną gościnność; dla tego też im więcéj ich przyjeżdża tym większych dochodów spodziewać się może gospodyni domu. (Przyp aut)

czysta, przeźroczysta, bez woni i nieprzyjemnego smaku.

Po wprowadzeniu się do mieszkań poprzednio zalanych, zwłaszcza, jeżeli oczyszczenie i osuszenie ich nie mogło z braku czasu być wykonane, przestrzegać trzeba następujących prawideł, przez co można się ochronić o tyle, o ile od ciężkich chorób zakaźnych lub chorób powstających z wilgoci i zaziębienia:

1). Ubierać się trzeba ciepło, często zmieniać bieliznę, przyczem starać się należy, aby bielizna i pościel były suche i wygrzane.

2). Unikać trzeba zimnego jadła, odżywiać się dobrze, przyczem znowu zaleca się używanie wina lub wódki w miernych ilościach, stosownie do wieku i poprzedniego sposobu życia rodziny. W ogóle polecić można ciepłe polewki z wina, piwa, rosoły, herbatę, dla ubogich zupę kminkową, zaprawną mąką przypaloną, a zamiast herbaty napar z mięty pieprzowej, melisy, rumianku i tym podobnych ziół aromatycznych.

3). Przez dzień ciągle trzeba palić w piecach, otwierając drzwi i okna od czasu do czasu. Na noc nie należy palić, ponieważ okien nie można otwierać, przebywanie zaś w parnej, gorącej i dusznej atmosferze jest bardzo szkodliwe.

4). Łóżka i meble od ścian należy odsunąć, przynajmniej na pół metra, dla ułatwienia parowania wody ze ścian i ochrony sprzętów.

5). Artykuły żywności, mąkę, chleb, jarzyny, kartofle, mięso itd. należy w suchem przechowywać miejscu.

ZIEMIE POLSKIE.

Z Warszawy. W pismach tutejszych czytamy komunikat następujący: „W dniu 26 lutego (9 marca), jako w uroczystość dnia urodzin Jego Cesarskiej Mości Najjaśniejszego Cara Aleksandrowicza, obywatele miasta Warszawy mogą (tj. muszą) w ciągu tego dnia, od samego rana przyozdobić domy flagami, a z nastąpieniem zmroku illuminować swoje posesye". Z powodu tych urodzin, jak zwykle żadne pismo nie wyszło. Dla Rosyi istnieją inne przepisy, tam dzienniki w tak zwane dni galowe wychodzą. U nas inaczej!.. — Emigracya włościan do Ameryki w powiecie sierpskiem szerzy się coraz bardziej. Nęcą ich za Ocean krewni i znajomi opisami własnego powodzenia i przesyłają pieniądze na podróż. Koszt przejazdu niewielki ułatwia wędrówkę, to też emigrują tłumnie posiadacze mniej urodzajnych gruntów, lub zadłużeni, pozostawiając w rozpaczy wierzycieli. W roku bieżącym, skutkiem nieurodzaju żyta i niskich cen, popęd do emigracyi wzmógł się jeszcze.— Mówią wiele w kołach dobrze poinformowanych naszego miasta o planach reorganizacyi rządu Królestwa Polskiego na podstawach, postanowionych w Petersburgu. Wątpią, czy jenerał-gubernator Hurko obejmie nazad swoje stanowisko w Warszawie. Wymieniają trzy osobistości jako jego ewentualnych następców: naprzód w. księcia Mikołaja Mikołajewicza, który mógłby tylko być zamianowanym jako gubernator Królestwa; następnie księcia Dondukowa-Korsakowa, a w końcu senatora Neratowa, byłego gubernatora w Kielcach, a obecnie dyrektora biur komisji organizacyjnej krajowej w Warszawie. Nie uważając zamianowania w. księcia za prawdopodobne, wspomnę tylko o dwóch innych kandydatach. Jako Polak, wolałbym niż innych senatora Neratowa, który zna wybornie kraj, jego życzenia i potrzeby. Książe Dondukow-Korsakow, jakkolwiek jeden z najlepszych urzędników admininistracyjnych, nie zna tak ani kraju, ani jego mieszkańców jak p. Neratow, a tem samem widziałby się w potrzebie iść utartą przez swego poprzednika drogą, zamiast zerwać natychmiast z systemem uciemiężenia, kwitnącym dziś w Polsce.

Z Ukrainy. Jakim sposobem majątki polskie idą w poniewierkę i dostają się w ręce rosyjskie, dowodzi następujący przykład: Jeden z najlepszych w tutejszym powiecie, choć w ostatnich czasach zrujnowany majątek Bogwa, należący do pani Pauliny Czarkowskiej, niedawno został sprzedany w drodze publicznej licytacyi przez kijowski bank ziemski. Nabywcą został p. Al. Hamper, zapłaciwszy 103.478 rs., w czem się mieści 48.978 rs. długu bankowego. Sam majątek zawiera 974 dz. dobrej ziemi, cena więc dziesięciny (blisko 2 morgi) wraz z budynkami wynosi 106 rs. Tymczasem parę lat temu około 300 dz. z tegoż majątku, bez żadnych budynków sprzedano z wolnej ręki miejscowym włościanom po 160 rs. Zdawało się, że ta korzystna sprzedaż uratuje pozostałą część majątku, stało się jednak na nieszczęście inaczej, głównie z tego powodu, że właścicielka Bagwy dobrowolnie przyjęła na siebie część długów swej córki hr. Bierzyńskiej, której majątek Ryżanówka został przed paroma laty sprzedany przez licytacyę. Pomimo tego jednak, położenie rzeczy nie było bez wyjścia, a tylko nieudolna i niewłaściwa administracya obcych rąk sprowadziła katastrofę, pozostawiając w smutnem położeniu dwie rodziny właścicieli i dość licznych niezaspokojonych wierzycieli. Tym sposobem nieraz zasłużone nazwiska hr. Bierzyńskich i Czarkowskich zostają wykreślone z listy obywateli naszej gubernii. Imię ostatniego przedstawiciela jednego z tych rodów, hr. Karola Bierzyckiego, dwudziestoletniego młodziana i jedynego spadkobiercy Ryżanowieckich posiadłości, pozostanie na długo pamiętnem w hulaszczych kołach kijowskich kontraktowiczów, wśród których lat temu parę imię to było jednem z najgłośniejszych. Nabywca Ryżanówki dymysionowany kapitan Grijelskij już odsprzedał takową włościanom za cenę dwa razy większą.

Z Poznania. Adres dziekanów dyecezyi poznańskiej do arcyb. Dindera, o którym minister Gosler wspomniał w ostatniej swej mowie, nie jest dotychczas znany. Zdaje się, że treści jego nie zna także ogół mieszkańców Poznańskiego. Wynika to przynajmniej z następującej odpowiedzi, którą ks. Jażdżewski dał w Izbie posłów ministrowi: „Pan minister oświaty uważał za potrzebne wypowiedzieć, że moje wywody nie są zgodne z temi, które zawarte są w adresie dziekanów do ks. arcybiskupa. Już z góry oświadczyłem, że brzmienia adresu nie znam, a z urywkowych ustępów, które p. minister tutaj przeczytał, dokładniejszego obrazu tych wywodów zrobić sobie nie mogę. Jeżeli powiedziałem, iż chcę dać wiarę stanowczemu twierdzeniu p. ministra, że osobiście nie usiłuję sprotestantyzować dzielnic polskich (w nikogo bowiem nie chcę wmawiać zamysłów, którym zaprzecza), to jednak równocześnie dodałem, że podległe mu władze forytują na każdym kroku religię ewangelicką na niekorzyść katolickiej, i pod tym względem również podzielam obawę, którą wyrażono w adresie dziekanów. Fakta więc nie odpowiadają teoryi, a fakta tylko są jedynie miarodawnemi."

Z Litwy. Według najnowszych danych statystycznych, gubernia grodzieńska liczy 1,260.000 mieszkańców. Gubernia grodzieńska zajmuje przestrzeni 33,440 wiorst kwadratowych. Podział ludności według stanów tak się przedstawia: szlachty 14,125, stanu duchownego 2629, mieszczan 312,500, włościan 815,284, wojskowych 87,198, stanu nieokreślonego 16,130, cudzoziemców 8017. Największe miasta w gubernii są następujące: Grodno nad Niemnem (45 tysięcy mieszkańców), Brześć Litewski nad Muchawcem (39 tysięcy); Słonin nad Szczarą (22 tysiące), Kobryń nad Muchawcem (11 tysięcy), Białystok nad Obszą (10 tysięcy), Bielsk nad Bielanką, Prużany nad Muchą i Wołkowysk nad Wołkowyją (po 9 tysięcy), Sokółka nad Sokoldą (6 tysięcy), Janów nad Kumiałką (3 tysiące), Druskieniki nad Niemnem (półtora tysiąca) itd.

Gubernia grodzieńska liczy obecnie 227 zakładów naukowych (zarówno średnich jak i niższych); liczba uczących się wynosi ogółem 14,134, a mianowicie chłopców 12,621 i dziewcząt 1513. Zakłady średnie w gubernii grodzieńskiej są następujące: gimnazyum klasyczne w Grodnie, takież progimnazyum w Brześciu litewskim, szkoła realna w Białymstoku, gimnazyum żeńskie w Grodnie itd. Fabryk gubernia grodzieńska liczy 659, jest to najbardziej przemysłowa gubernia ze wszystkich litewskich (zwłaszcza okręg białostocki). Fabryki tamtejsze zatrudniają 12,383 robotników; wartość zaś ich produkcyi wynosi około 9 milionów rubli rocznie. Z ogólnej liczby fabryk na samo Grodno wypada 37, zatrudniających 946 robotników i produkujących rocznie za 670,000 rubli.

Sprawy krajowe.

Z Rady szkolnej krajowej. Udzielono gminie Szymbark pożyczki w kwocie 500 złr. na budowę szkoły. Upoważniono komisyę naukową do zaproszenia ekspertów zawodowych prof. dr. Benedykta Dybowskiego Maryana Łomnickiego, dr. Igacego Petelenza i Michała Polańskiego w celu poddania rewizyi podręczników zoologii dla szkół średnich. Zamianowano ks. Wawrzyńca Pilszaka zastępcą katechety seminaryum naucz. żeńskiego w Przemyślu a Jana Czapika zastępcą nauczyciela gimnazyum w Przemyślu. Zatwierdzono Kazimierza Górskiego, naucz. gimn. w zawodzie nauczycielskim, przyznając mu tytuł profesora.

Lwowska Izba handlowo-przemysłowa odbyła onegdaj posiedzenie. Obecny na posiedzeniu delegat do Rady państwa, p. St. Niemczynowski, na stosowną interpelacyę p. Russmana dał obszerny pogląd na akcyę Koła polskiego w Wiedniu w sprawie podatku od cukru (która to sprawa jest dostatecznie znaną z relacyj z obrad parlamentarnych), tudzież w sprawie podatku od spirytusu. Sprawozdanie p. Niemczynowskiego przyjęła Izba do wiadomości. Następnie poleciła Izba swojemu Prezydyum zastanowić się nad sposobem uczczenia czterdziestoletniej rocznicy panowania Cesarza i przedłożyć stosowne wnioski pełnej Izbie. Z innych ważniejszych spraw, wczoraj załatwionych, wymieniamy sprawy następujące: Izba uchwaliła poprzeć petycyę lwowskiego towarzystwa szynkarzy, wniesioną do Izby deputowanych i do Koła polskiego, ażeby w nowym rządowym projekcie ustawy przeciw pijaństwu nie mieścił się ustęp, według którego wszystkie szynki mają być zamknięte od godziny 5 po południu w przededniu każdej niedzieli i święta, przez całą niedzielę albo przez cały dzień świąteczny aż do poniedziałku, a względnie dnia poświątecznego. Uchwaliła dalej poprzeć petycyę lwowskiego przełożeństwa fabykantów likierów i rosolisów, tudzież właścicieli rafineryj i handlarzy spirytusów, wniesioną do Rady państwa i Koła polskiego, a domagającą się, ażeby przed stanowczem załatwieniem projektu ustawy o opodatkowaniu spirytusu, zwołaną została ankieta. Uchwalono nadto tę ostatnią petycyę rozesłać do wszystkich innych Izb handlowych galicyjskich i do Izby czerniowieckiej z prośbą o poparcie. Ze względu, że Wydział krajowy nie powołał do składu krajowej komisyi dla spraw przemysłu domowego ani jednego rękodzielnika, uchwaliła Izba odnieść się z ponowną prośbą do Wydziału kraj., ażeby do składu tej komisyi powołał 4 przemysłowców z tych zawodów, które w kraju powinny znaleść poparcie. Z uwagi, że w r. b. może Rząd odkupić od Towarzystwa kolei Karola Ludwika przestrzeń kolejową między Przemyślem a Krakowem, poleciła Izba komisyi kolejowej, ażeby na najbliższem posiedzeniu Izby przedłożyła wnioski, co w tej sprawie Izba ma zająć stanowisko. Nadto uchwaliła Izba wystósować prośbę do wys. Ministerstwa handlu, ażeby kolej bełzką, a względnie jarosławską zniewoliło do ułożenia takiego porządku jazdy, któryby umożliwił połączenie pociągów, na stacyi w Rawie, nietylko w kierunku do Jarosławia; dzisiaj bowiem podróżni chcący udać się w tym lub owym kierunku, musząc czekać w Rawie 24 godzin na najbliższy pociąg.

Z Samborskiego. Jak donosiłem temu dni parę, iż topnienie śniegów zupełnie wylewem nie zagraża; śnieg z pól, szczególniej wysoko położonych, zupełnie znikł. Rowy wprawdzie są jeszcze porozwalane zwaliskami śniegów, lecz woda spodem koryta wydrążyła sobie przepływ i zwolna ustępuje i obawy wylewu zupełnie zniknęły. Tegoroczna sroga zima i wielkie nagromadzenie sniegów, które tyle dawały rolnikom obawy, pozostały tradycyą. Ale oprócz tego, co jest także złem, t. j. niepraktykowane drogi w powiecie staromiejskim jak np. droga, która idzie z Fulsztyna do Chyrowa jest w najstraszniejszym stanie. Srodkiem drogi leży śnieg zlodowaciały na sążeń grubości, bokami zaś drogi tej śnieg, który nie był ubitym, poczęści znikł, tym wązkim nabojem śniegu zaledwie jedna fura może przejechać, więc jak przyjdzie się mijać na tej drodze, to rzeczywiście nie wiedzieć, co zrobić, bo są miejsca, gdzie konie zapadają po uszy, a o czynności Prezesa i Rady powiatowej ani słychać tak jakby oni wcale nie egzystowali, również jak i inżynier Rady powiatowej, który ma obowiązek objeżdzać i wglądać w to, czy drogi są do przebycia lub nie, pensyę pobiera, siedzi sobie w Starem-mieście, a drogi zostawia Opatrzności.

O stanie urodzajów dzisiaj jeszcze orzec niemożebna. Dotychczas żyta pokazują się bardzo pięknie, o pszenicy nic powiedzieć nie można. Wiosna w całej pełni, słońce świeci, śniegi giną, pora odrodzenia się natury jest w całym rozwoju. Rolnicy spoglądają z nadzieją, że jak tak dalej pójdzie, za dwa tygodnie będą mogli rozpocząć w polu roboty. Lecz wielki ciężar, który wszystkich ugniata, a szczególniej właścicieli dóbr, to jest przedłożona Radzie Państwa ustawa wódczana; ceny zboża zamiast iść w górę, spadają. Wszyscy jak mogli tak ociągali się, aby módz osiągnąć wyższe ceny produktów i poczęści powetować stratę doznaną ze złego roku, lecz i tu nadzieja zawiodła. Nie wchodzę szczegółowo w rozbiór pytania, w jakim stopniu nowa ustawa projektowana grozi przemysłowi gorzelnianemu u nas, a z nim i rolnictwu. — o tym bowiem temacie już zanadto dużo i szeroko pisano, lecz pytam się, czem dochody propinacyjne będą zastąpione i skąd będą miasta czerpać pieniądze na rozchody miejskie, bo że znikną propinacyjne dochody, to rzecz pewna, bo zniknąć muszą, tak jak zniknęły w Rosyi, jak zniknęły w Niemczech, a znikną nie dając nam w swoje miejsca innego źródła dochodów. Smutna przyszłość! S.

KRONIKA.

W sprawie zdrowia publicznego otrzymujemy od jednego z członków komisyi sanitarnej następujące uwagi:

W ostatnim N-rze Przeglądu lekarskiego ukazała się wzmianka o wybuchnięciu w Krakowie tyfusu osutkowego (mylnie plamistym zwanego), która dostawszy się do dzienników politycznych, dała powód do przesadnych pogłosek i zaniepokoiła mieszkańców Krakowa. Tak przeto dla dania świadectwa prawdzie jak i uspokojenia trwożliwych, uważamy za swój obowiązek zaznajomić publiczność z prawdziwym stanem rzeczy.

Tyfus osutkowy, choroba zakaźna i zaraźliwa, tylko nazwą do tyfusu brzusznego zbliżona, pojawiał się w ostatnich miesiącach dosyć często w niektórych wioskach w pobliżu Krakowa; nic przeto nie ma w tem nadzwyczajnego, że pokazał się także w aresztach miejskich, gdzie nagabnął wyłącznie 14 mężczyzn, przebywających w jednej izbie. Miejski urząd zdrowia odesłał chorych natychmiast do św. Łazarza, a w aresztach miejskich przeprowadził przy pomocy zakładu desinfekcyjnego desinfekcyę w całej pełni, skutkiem czego do chwili, w której to piszemy, nie pojawił się tamże od 9 b. m. ani jeden nowy przypadek tyfusu. W samem mieście Krakowie o epidemii tyfusu osutkowego nie ma mowy. Wobec tego nie ma powodu do niepokojenia się, tem bardziej, że komisya sanitarna i miejski urząd lekarski nie tylko czuwają ciągle nad zdrowiem publicznem w mieście, ale w zakładzie desinfekcyjnym i nowych, zbawiennych rozporządzeniach odpowiednich władz, mają skuteczne środki do tłumienia chorób zaraźliwych. W końcu nie zaszkodzi nadmienić, że przyrząd desinfekcyjny miejski jest zawsze czynny, ile razy lekarze ordynujący u chorych uznają tego potrzebę.

Jarmark na konie z dniem każdym coraz bardziej się ożywia. Z jednej strony przybyło dosyć nowych koni, jak np. p. Umienieckiego z Królestwa Polskiego, z drugiej zaś strony i zastęp kupujących zwiększył się, gdyż przyjechało kilkunastu handlarzy koni z zagranicy, a i okoliczni gospodarze zjechali się na jarmark. Widocznie wszyscy chęć kupna mający ociągali się z kupnem do ostatniej chwili, sądząc, że w ten sposób taniej kupić potrafią, a przytem rozglądali się w licznie nagromadzonym materyale. Na placu przy ujeżdżalni obok Kapucynów mimo niepogody i błota, które u nas zdobyło prawo obywatelstwa, panuje ruch bardzo ożywiony i nie brak tam epizodów komicznych, zwyczajnych na targach końskich, które mogłyby posłużyć za wdzięczny temat dla malarza. Również ożywiony był jarmark na konie chłopskie, który jednak słabiej wypadł, jak tego oczekiwać można było, a to z powodu powodzi, którą nawiedzone zostały przyległe włoście. Ponieważ więc jarmark dopiero wczoraj osiągnął punkt kulminacyjny i mimo że wczoraj ukończył swój żywot oficyalny, dzisiaj jeszcze w całej pełni trwa, przeto obszerniejsze sprawozdanie z jarmarku umieścimy w tych dniach w osobnym artykule.

Z Kasyna powszechnego. Przedstawienie amatorskie, które się wczoraj odbyło w sali kasyna powszechnego, wypadło w całem tego słowa znaczeniu świetnie. Złożyły się nań: Komedya 1 aktowa Korzeniowskiego „Qui pro quo," odegrana wybornie przez panie: K. i K. i pp. Kr. Łom. i Haur., i dwuaktowa operetka p. t. „Księżniczka Kanibalii." Operetka ta, grana już raz w jesieni z powodzeniem, posiada nader wesołe i dowcipne libretto, spolszczone przez dra Stan., przy zręcznej i melodyjnej muzyce Genéego powszechnie się podobała, zwłaszcza że z niezwykłą starannością, pracowitością i nader szczęśliwym doborem sił wokalnych została wystawioną. Wszystkie partye solowe, ensemble i chóry odśpiewano bez najmniejszego zarzutu, a poniekąd z pewną rutyną artystyczną. Nawet pomniejsze role, jak 4 ministrów pp. Ciech., Gór., Hm., i St. doskonale odegrano. Huczne też oklaski zyskiwali pp. Pop., Gór., Pr., Bar., i Wójc., który główne partye solowe wybornie odśpiewali. Musimy tu podnieść zasługę członka kasyna p. Steina, który tę operetkę zorganizował i szczególnie chóry pracowicie nader i umiejętnie wyuczył.

Koło literackie. Wczorajszy wieczorek środowy Koła literackiego i artystycznego przeszedł bardzo mile dla uczestników. Do skromnej ale dobrze podanej kolacyi zasiadło około 40 członków. Toasty wnosili prezes Koła Kossak, dr. Weigel, dr. Bylicki i inni. Wywiązała się bardzo ciekawa pogadanka o stosunkach przemysłowych kraju, wśród której dr. Weigel opierając się na przykładzie Świątnik, podał ciekawe szczegóły o przeszkodach tamujących rozwój przemysłu krajowego. Obecny Swiątniczanin emigrant z r. 1848 p. Górnisiewicz potrącił o strunę przeszłości Swiątnik, uzupełniając dorywczą niejako monografię tej ciekawej miejcowości.

Z Teatru. Wczorajsze popołudniowe przedstawienie Liliputów zwabiło tłumy publiczności, szczególniej z dziećmi do teatru. Mali artyści odegrali efektowną „romantyczną bajkę" pt. „Snieżyczka" .tj siedmiu karłów odegrało z powodzeniem ku wielkiej uciesze małych słuchaczy i słuchaczek swe role. Sztuka ta składająca się z 25 obrazów i należąca do licznych tego rodzaju niemieckich utworów, opartych na legendach i bajkach, a przeznaczonych na widowiska dla dzieci, chybia zupełnie celu, gdyż oprócz paru epizodów komicznych, zanadto tragiczny ma charakter, tem samem zaś najniewłaściwszym jest pokarmem duchowym dla dzieci, które dla rozrywki przyprowadzono do teatru. Ponieważ jednak przeważnie dzieci nasze niemczyzny nie zrozumiały i jedynie widokiem małych artystów i ich ruchami się cieszyły, przeto ujemna strona widowiska znikła, a dziatwa w najlepszych humorach powróciła do domu.

Wiosna się zbliża. Mamy pod tym względem specyalne sprawozdanie astronoma, który z amatorstwa zajmuje się badaniem przyczyn nad zmianami pór roku. Otóż w swojej obserwacyi powiada on, że wiosna się zbliża dlatego, że „handełesy" coraz więcej skupują paletotów, że gęsi krakowskie wychodzą coraz liczniej na plantacye, że bruki miejskie przedstawiają widok nie do opisania, że gimnazyaliści zaczynają cierpieć na „naukowstręt," poczynają wychodzić „za labę" i t. d. Są to spostrzeżenia, któremi nawet Obserwatoryum astronomiczne w ogrodzie botanicznym pochwalić się nie może.

Scena z powodzi. Przy ul. Garncarskiej znajduje się mały domek w ogródku (l. 13) należący do Leona G. majstra szewskiego. Otóż w pierwszym dniu wylewu Wisły domek ów został zalany na pół metra głęboko. W chwili, gdy woda przedzierała się do wnętrza owego domku, było w nim około 15 domowników. Jeden z tychże był obłożnie chory. Ogromny przestrach opanował obecnych, wszyscy się zerwali i coprędzej ukryli się na strychu. W tym czasie, kiedy się to działo, właściciela owego domku nie było. Tymczasem nieszczęśliwi, otoczeni wodą, znikąd nie mieli ratunku i przesiedzieli na strychu do południa następnego dnia bez jadła i picia. Zlitował się jednak nad nimi sąsiad — żyd p. Alfus, który kazał nagotować herbaty, przyprawił ją arakiem, kupił bułek i podał nieszczęśliwym Do wnętrza domu dostał się po kładce, którą sam z desek ułożył. Czyn ten natchniony miłością bliźniego, zasługuje na uznanie.

Pięć razy się przewrócił p. Antoni Klimecki, zanim z przedmieścia Grzegórzek doszedł do rynku głównego. Jestto fakt stwierdzający najwymowniej, jak w mieście naszym stoi sprawa bruków. Zważywszy, że to się stało na przestrzeni Grzegórzki — rynek, które również jak i inne przedmieścia mają podziurawione chodniki, to jak wykazał jeden ze znakomitych matematyków w Krakowie, na dzień można się 100 razy przewrócić. Wszystko to może usunąć jednem rozporządzeniem Magistrat, nakazującem naprawę tychże.

Awantura. Do szynku Leona Greisnera przy placu Matejki l. 4. przyszedł wczoraj wieczorem w stanie pijanym Stanisław Sumara i zażądał wódki, a gdy Greisner wzbraniał się dać mu takowej, Sumara wpadł w szalony gniew, chwycił za stołek i potłukł nim wszystkie szklanki i kieliszki, wywrócił baryłkę z wódką, wskutek czego zrobił szkodę przeszło na 60 złr. Dwaj policyanci ledwo dali radę rozwścieklonemu pijanicy — wynieśli go więc siłą z szynku i odprowadzili do aresztu.

Dr. B. Dembiński, docent naszego Uniwersytetu, wyjechał w dniu dzisiejszym w celach naukowych, na dłuższy pobyt do Paryża.

— Nie chce się poddać zasłużonej karze: dalej chłopcy, rozciągnąć go na ławie!

Zaledwie powyższe wyrazy wymówionemi zostały, już dzieci całą gromadą rzuciły się na nieszczęśliwego Igorkę i powaliwszy na murawę jęły okładać silnemi razami.

Nie ma pomiędzy dorosłymi ludźmi tak okrutnej istoty, jaką jest dziecko, szczególniej z klas mniej wykształconych pochodzące, kiedy zachęcone szkodliwym przykładem rozszaleje się w rozpustnej zabawie. Nie pojmując złego, które wyrządza, idzie na oślep za chwilowym popędem, a ten częstokroć doprowadzić może do najsmutniejszych ostateczności.

To samo i tu miało miejsce. Pomimo rozdzierającego krzyku ofiary wzywającej na pomoc, uderzenia kijów i pięści gradem sypały się na plecy i głowę jęczącego z bólu chłopaka, i nim zdołałem zbiedz z góry, już nieszczęśliwy syn wdowy leżał prawie bez czucia na ziemi.

Na mój widok mali prześladowcy uciekli pędem do wsi.

Przybliżyłem się do leżącego bezprzytomnie na ziemi Igorki; kilka siniaków pokrywało twarz jego. Dziecko to z natury było brzydkiem, ślady katastrofy, jaka je przed chwilą spotkała, powiększyły jeszcze ową wrodzoną szpetność. Okoliczność powyższa tem więcej pobudziła moje spółczucie, każde bowiem upośledzenie fizyczne niesłusznie prześladowanej ofiary, podwoić może tylko litość nad dotykającem ją nieszczęściem. Przekonawszy się, że więcej ból i przestrach, niżeli wycieńczenie sił były przyczyną jego omdlenia, zaczerpnąłem wody w pobliskim strumyku i namoczywszy skronie dziecka, ujrzałem je wracające do przytomności.

Chłopiec jął rzewnie płakać.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Urzędnicy Magistratu m. Krakowa podają do Rady miasta o przyznanie dodatków pięcioletnich, tudzież o podwyższenie dodatków służbowych. Sekcya III. w grudniu 1887 r. przydzieliła to podanie komisyi złożonej z prezydenta miasta i radców miejskich: Muczkowskiego, dra F. Jakubowskiego i dra Horowitza. O ile się dowiadujemy, p. prezydent miasta, który tej sprawie jest nader przychylnym, wypracował już na podstawie wykazu lat służby projekt przyznania z urzędu pięciolecia wszystkim wyższym urzędnikom, a nadto wniesie podwyższenie płac niektórych niższych urzędników i sług miejskich.

Sokół w Krakowie. Sprawozdanie tegoż Towarzystwa gimnastycznego za r. 1887. Towarzystwo „Sokół" istnieje dopiero rok trzeci w Krakowie, ale z każdym dniem rozwija się silniej i działa bardzo korzystnie na nasze społeczeństwo. Przedewszystkiem należy się uznanie dzielnemu zarządowi za r. 1887, który dokładał wszelkich starań, aby instytucya świeżo założona, nie zmarniała, lecz dostarczała nam obywateli umiejętnie fizycznie rozwiniętych. Towarzystwo „Sokół" liczy obecnie członków 615, Fundusz obrotowy wynosił w dochodzie 3973 złr., w rozchodzie 3660 złr. 19 ct., pozostała reszta kasowa wynosi 312 złr. 81 ct. Dochody na budowę sali w r. 1887 przyniosły 381 złr. Ogólny majątek towarzystwa z końcem 1887 r. wynosił 4.143 złr. 61 ct. w roku 1887 powiększył się o 1.105 złr. 91 ct. Wydział w r. 1887 robił dalsze starania u gminy m. Krakowa o nadanie placu pod budowę zakładu gimnastycznego; wprawdzie sprawa ta do tej chwili niezupełnie została rozstrzygniętą, lecz ze względu na cele stowarzyszenia należy się spodziewać pomyślnego skutku. Nadto wydział oświadczył miastu, że w razie rozwiązania stowarzyszenia cały majątek przechodzi na gminę m. Krakowa. Ze względu, że Towarzystwo coraz silniej się rozwija, z dniem każdym liczba członków się wzmaga, więc budynek własny dla towarzystwa „Sokoła" jest konieczny sala ofiarowana bezinteresownie przez WP. Johnów jest za malą, i zbyt odległa od miasta. — Prezesem stowarzyszenia w r. 1887 był dr. W. Styczeń, wice-prezesem dr. Tadeusz Browicz.

Rabunek. W nocy z dnia 11 na 12 b. m. przytrzymani zostali na Kaźmierzu Józef Męcki i Stanisław Talaga w chwili, gdy obdzierali Katarzynę Federowiczową, przekupkę z Kaźmierza. Zdarli z niej chustkę i zdjęli stanik, i byliby żądali spódnicy, ale przeszkodził im patrol policyjny, w której ręce obaj rabusie się dostali.

Podrzucenie dziecka. Chaja Friedenberg, 18 lat wieku licząca, z Nowego Miasta w Król. Pols. pochodząca, rzuciła onegdaj swoje dziecko płci żeńskiej, liczące zaledwie trzy tygodnie, do paki śmiecia stojącej w sieni domu l. 15 na Stradomiu. Mieszkańcy tego domu znaleźli owe dziecię kwilące z zimna i oddali do szpitala św. Łazarza. Wyrodną matkę pociągnięto do odpowiedzialności sądowej.

Złapali się. Rządca dóbr Miroszowa w Królestwie Polskiem p. Wojciech Jarzębowski, przybył onegdaj do Krakowa. Wieczorem w dniu przyjazdu wyszedł na miasto celem załatwienia pewnych sprawunków i tu na rynku przystąpili do niego dwaj żydzi: Alter Reisfeld i Dawid Brama, i oświadczyli p. Jarzębowskiemu, że mają papiery dotyczące dóbr Miroszowa i jeżeli chce, mogą mu je sprzedać za 100 złr. Pan Jarzębowski oświadczył się z chęcią kupienia tych papierów, wywiedział się przytem o adres sprzedających i dał im „rendez-vous" nazajutrz. Tymczasem, gdy żydkowie w dobrej wierze oddalili się, — p. Jarzębowski udał się wprost na inspekcyę policyi i doniósł o owym interesie jaki chcieli z nim żydzi zrobić; dodając, że przed rokiem skradziono papiery dóbr Miroszowa Władysł. Skwarcowi, byłemu rządcy tychże dóbr; prosił przytem p. J. o danie mu pomocy policyjnej, gdyż jutro ma się z owymi żydkami widzieć. Nazajutrz też udał się p. J. w asystencyi rewizora policyi na miejsce schadzki, zkąd żydkowie zaprowadzili go do zajezdnego domu „Pod kotem" i tu zamknąwszy za sobą drzwi, molestowali p. J. o nabycie owych papierów. P. Jarzębowski przyrzekał nabyć takowe, ale chciał, by mu je wprzód dali.. Długo trwały targi, a p. J. widząc, że nie poradzi, wyszedł i wezwał stojącego na ulicy rewizora, który wpadł natychmiast do izby i po zrewidowaniu znajdujących się tamże rzeczy aresztował sprzedających dokumenta. — Większa część owych papierów była przechowaną u niejakiego Kalmana Reisfelda, zamieszkałego w domu przy ul. Krakowskiej l. 9. Obecnie cały elaborat śledczy z dokumentami ma już w rękach Dyrekcya policyi. Obwinionych o kradzież i wymuszenie żydków odstawiono do Sądu krajowego dla spraw karnych.

Pro publico bono. Ostrzegamy chcących korzystać z łaźni parowych w łazienkach paryskich, by nie korzystali ze szafek przeznaczonych na schowanie ubrania i z sofek przy nich w dużej sali stojących, jeśli nie pragną żyjącego niechlujstwa — chodowanego przez Kazimierskich żydków a w tych łazienkach zaaklimatyzowanego — do swych mieszkań przenieść, na co nas czterech, tego nieświadomych zostało narażonych.

Wiadomość tę mógłby zużytkować Zarząd czytelni akademickiej, mający do rozsprzedaży bilety do pomienionych łazienek, by nie był nadal pośrednikiem w rozszerzeniu inwentarza paryskiego, w którym się Zarząd łaźni paryskich tak wielce rozmiłował.

4 akademików.

Cesarzowa austryacka wyjeżdża 17 bm. z Budapesztu do Londynu, gdzie zabawi do końca kwietnia, a następnie wyjeżdża na 14dniowy pobyt do Feldafing nad jeziorem Starenburgskim. Z Amsterdamu donoszą nam, że cesarzowa Elżbieta przybyć ma tamże z końcem marca, gdzie się przez 14 dni poddawać będzie kuracyi mięsienia wykonywanej przez dr. Metzgera.

Fabryka aniołków. Onegdaj przyaresztowała policya lwowska żydówkę Semię Adlerową, która dzieci powierzone jej na wychowanie morzyła głodem. Powierzyła jej wyrobnica Zofia Pańko, swoje 3 miesięczne dziecię, a fabrykantka aniołków tak troskliwie dziecko to pielęgnowała, iż ono onegdaj umarło wskutek wycieńczenia. Przeciw winnej wytoczono śledztwo karno-sądowe.

Spadek po monarsze. W berlińskich kołach finansowych krąży pogłoska, że cesarz Wilhelm zostawił w spadku 78 miljonów marek (48,360.000 złr.)

Król Wilhelm Niderlandzki, jak donoszą z Haagi, jest bardzo cierpiącym a słabość jego jest tego rodzaju, co śp. cesarza Wilhelma. Jest to poprostu uwiąd starczy, na który medycyna lekarska nie znalazła i nie znajdzie środka.

Powrót bocianów. Zarząd galic. Tow. ochrony zwierząt we Lwowie ogłasza następującą odezwę: Piękny, pożyteczny, legendowy ptak nasz bocian wraca do siedlisk swoich. Porzuca piękne południowe kraje a spieszy do swej północnej ojczyzny; spieszy, aby go nie posądzano, że dla rozkoszy życia zapomniał o rodzinnem gnieździe. Z upragnieniem wyczekujemy powrotu bocianów, zwiastunów wiosny. Już za dni kilka około św. Józefa ujrzymy go. Lecz cóż go czeka u nas?! Sroga zima, nieprzebyte śniegi, mroźne wichry, słowem śmierć głodowa. Tysiące wyginęło ich przeszłej wiosny; dziś czeka ich zupełna zagłada, jeżeli nie pospieszymy im z pomocą. Nim pękną lody, nim stopnieją śniegi, nim ożywią się moczary i oparzeliska, podajmy im dłoń pomocną. W każdym dworze, w każdej chacie wieśniaczej znajdzie się nieco kartofli; te ugotowane, pogniecione, jako też i inne odpadki kuchenne przy sprawianiu drobiu, położone w miejscach dla nich dostępnych, wyratują je od śmierci. Bociany same podchodzą aż do domów bez trwogi, wpraszają się do chat wieśniaczych, żebrząc ratunku. Nie dajmy im ginąć pośród nas!

Gospodarstwo, Przemysł i Handel.

Zaraza na bydło. Rząd krajowy bukowiński zezwolił na wprowadzanie z Galicyi do Bukowiny zwierząt kopytkowych, pochodzących z okolic, w których nie panuje zaraza pyskowa i racicowa, przy zachowaniu przepisów ustawy o zarazie; zarazem uwiadomił, iż zakaz wprowadzania tych zwierząt do Bukowiny z powiatów w których panuje pomieniona zaraza, pozostaje nadal w swej mocy.

Targ zbożowy w Krakowie na Kleparzu w dniu 9 marca. Na dzisiejszy targ kleparski dowieziono zboża tylko z poblizkich okolic miasta, i to małemi partyami gdyż drogi miejscami są prawie nie do przebycia Pomimo tak małego dowozu, ruch i obrót były niewielkie. — Pszenicę płacono o 25 cnt. wyżej, zaś żyto o 15 ct, niżej; inne produkta nie uległy żadnej zmianie.

Płacono za 100 klgr. pszenicy od 7·25 do 8·—, żyta od 5·25 do 5·60, jęczmienia od 5·25 do 5·75, owsa od 5·— do 5·25, grochu od 8·55 do 10·50, tatarki od 6·60 do 7·50, prosa od 5·50 do 6·50, fasoli od 8·— do 10·—, jagły od 11.— do 13·—, ziemniaków od 1·80 do 1·90, siana od 2·60 do 3·—, słomy od 2·20 do 2·50, koniczu od 2·80 do 3·20. koniczyny białej od 20·— do 30·— konicz. czerwonej od 30·— do 35·—.

Przegląd polityczny.

Austro - Węgry. Dzienniki wiedeńskie podnoszą z orędzia cesarza Frydryka wydanego na imię ks. Bismarcka, szczególnie te ustępy, które mówią, iż Niemcy powinny być twierdzą pokoju, że rządy swoje zamierza prowadzić nowy cesarz w duchu przymierza potrójnego, zgodnie z organami konstytucyi, i pragnie, aby „odwieczna" zasada dynastyi, zasada tolerancyi religijnej, osłaniała poddanych wszelkich wyznań. — Niektóre pisma upatrują w wymianie depesz (zeszłej soboty) między Kalnoky'm a Bismarkiem formalne odnowienie austro-niemieckiego przymierza. Prezydent Smolka zakomunikował Izbie deputowanych podziękowanie ks. Bismarcka za manifestacyę z okazyi zgonu cesarza Wilhelma. W komisyi budżetowej zażądał Zeithammer sprawiedliwej dyslokacyi szkół średnich szczególnie w Galicyi. Poseł Czerkawski popierał petycyę m. Tarnopola o przemianę tamtejszej niższej szkoły realnej na państwową szkołę przemysłową. Min. Gautsch odpowiedział, że komisya centralna dla nauki przemysłowej zajmowała się tą kwestyą już przed kilku laty i oświadczyła się wtedy przeciw temu, a to z powodu założenia szkoły przemysłowej we Lwowie. Obecnie weźmie znów Ministerstwo sprawę tę pod rozwagę.

Kluby austryackiej Izby deputowanych. Według urzędowego zestawienia siły liczebne pojedyńczych klubów Izby poselskiej tak się przedstawiają: Niemiecko-austryacki klub liczy 87 członków, klub czeski 57, Koło polskie 56, klub prawego centrum (hr. Hohenwarta) 34, klub niemiecki 24, klub centrum (ks. Liechtensteina) 19, niemiecko-narodowe połączenie 18, klub centrum liberalnego 11, klub „Trentino" 7, klub niezawisłych czeskich deputowanych (Młodoczechów) 7, związek niemiecko-narodowy 6, klub Rusinów 4 członków. Do żadnego klubu nie należy 16 członków. W Izbie deputowanych znajduje się tedy ogółem 12 klubów, a prócz tego klub „dzikich", który się składa z demokratów i z 10 deputowanych większej posiadłości. W tej chwili opróżnionych jest 7 mandatów.

Niemcy. Całą prasę niemiecką zaprząta obecnie ogłoszenie proklamacyi Fryderyka III., tudzież jego reskryptu do kanclerza. Sprawiły one w samej stolicy Niemiec, w całem cesarstwie i zagranicą wielkie wrażenia, gdyż rozwinięty w nich program opiera się niezaprzeczenie na wolnomyślnych i konstytucyjnych zasadach. Przyszłość okaże, o ile to wyznanie wiary wpłynie na kierunek polityki niemieckiej. Wczoraj u ks. Bismarka był prezydent Izby deputowanych celem ułożenia bliższych szczegółów uroczystej przysięgi Fryderyka III. Prezydya Izby posłów i Izby panów udały się wczoraj na zaproszenie ks. Bismarka do jego pałacu, gdzie się odbyła narada i omówienie dalszych kroków parlamentarnych, tudzież miała być powziętą uchwała co do złożenia przysięgi przez nowego cesarza. Ponieważ cesarz ma się dobrze, więc akt ten (jeżeli się pogoda ustali) wykonanym będzie w bieżącą sobotę. Pergamin, na którym owa przysięga wypisaną będzie, podpisze cesarz wobec parlamentu.

Dotychczasowy szef gabinetu wojskowego generał Albedyll — jak twierdzą dobrze poinformowani — ma ustąpić a jego miejsce zajmie jenerał Winterfeld, dotychczasowy adjutant następcy tronu. Jenerał von Stosch były szef admiralicyi, przybył wczoraj wieczór do Berlina. Z tego powodu spodziewają się, że Stosch znowu wstąpi do czynnej służby. Sp. Cesarz Wilhelm i cesarz Fryderyk mieli o jen. Stoschu zawsze dobre mniemanie i jenerał kwitował dobrowolnie, jedynie z powodu różnic w zdaniu i zapatrywaniach z ks. Bismarkiem.

Reichstag na pierwszem posiedzeniu po pogrzebie cesarza ma wystósować do parlamentów zagranicznych podziękowanie za manifestacye kondolencyjne.

Ceremoniał pogrzebu cesarza Wilhelma został już w zupełności ułożony. Ponieważ mausoleum w Charlottenburgu jest prawie o milę oddalone od katedry ewangielickiej w Berlinie, przeto orszak pogrzebowy będzie się mógł rozwinąć w całej wspaniałości. Na obchodzie pogrzebowym w Berlinie zastępować będzie cara następca tronu, a oprócz niego udają się tam W. ks. Mikołaj i W. ks. Michał, dalej deputacya wojskowej świty carskiej, złożona z generalnego adjutanta ks. Szachowskiego, generała Frederiksa, adjutanta przybocznego Oboleńskiego, rotmistrza Beckendorffa, wreszcie deputacye trzech pułków, których właścicielem był zmarły cesarz Wilhelm. Wiedeński „Tagblatt" pisze: Cesarz Wilhelm sam postanowił, jak ma być pochowany i w tej mierze zostawił „rozporządzenie ostatniej woli," które w dotyczącym ustępie brzmi: „Chcę być pochowany w czapce wojskowej bez daszka, w siwym wojskowym płaszczu z trzema żelaznemi krzyżami, z pruskimi medalami z roku 1814, 1864, 1866 i 1870/71, jakoteż z krzyżem św. Grzegorza, dalej z orderem „pour le mérite" i z orderem „Czarnego Orła."— Za autentyczność tego rozporządzenia zmarłego cesarza Wilhelma „Tagblatt" ręczyć nie może, zwłaszcza, że w tej mierze inaczej zadysponował cesarz Fryderyk. Dziś spodziewają się w Berlinie króla i królowej Rumunii, księcia neapolitańskiego z jeneralnym senatorem hr. de Sonnanz, dalej księcia Walii, księcia Alberta Wiktora z Wielk. Brytanii, księcia Cambridge i następcy tronu duńskiego Chrystyana.

Bułgarja. Konferencye rady ministrów w sprawie odpowiedzi na notę W. Porty, odbywają się dalej, — ale bez skutku. Dotychczas nie powzięto żadnego postanowienia, jedynie w drodze prywatnej polecono ajentowi bułgarskiemu w Stambule, zakomunikować w. wezyrowi, że książe Koburg nie myśli ustępować, i że nie jest w interesie Turcyi, pozbywać się księcia, który zawsze wykonywa wiernie swoje obowiązki względem W. Porty. — „Biuro Reutera" donosi pod datę 13 b. m.: Rząd bułgarski oczekuje przybycia ministra Stoiłowa, poczem poweźmie uchwałę co do odpowiedzi W. Porcie.

Włochy. Ważną jest enuncyacya prezydenta gabinetu włoskiego Crispiego w sprawie bułgarskiej, w odpowiedzi tegoż na interpelacyę radykalnego posła Ferariego: „Włochy nie troszczą się o to, aby się dowiedzieć, kto będzie księciem Bułgaryi, ale zależy im wiele na tem, aby popierać kraj, który pracuje nad uzyskaniem niezależności." — Podług oficyalnej depeszy wysłanej do ministra wojny miał przybyć z Suakinu do Massauh parowiec „Colonna" z raportem, że od czasu bitwy, która miała miejsce d. 4 b. m., wszystko jest w spokoju oprócz Maurów.

Anglia. Do „Polit. Corresp." donoszą z Londynu: „Wyczekują tu w kołach rządowych z wytężoną ciekawością dalszych kroków, jakie rząd rossyjski poczyni w sprawie bułgarskiej. Za pewnik uważać można, że gabinet Salisbury'ego który zasadę zupełnej wolności Bułgaryi we wszystkich kwestyach zewnętrznych stale utrzymuje, nie zezwoli nigdy na to, aby ludowi bułgarskiemu ze strony Rossyi księcia narzucić miano. Na tym punkcie pewnym jest gabinet poparcia przez wszystkie stronnictwa parlamentu, tak, że pod tym względem może Bułgarya na dyplomatyczne przynajmniej poparcie Anglii z pewnością liczyć. W Londynie wszczyna się znowu powtarzająca się co lat kilka agitacya przeciw Izbie lordów. Labouchere, członek Izby gmin, zapowiedział już wniosek o zniesienie dziedzicznych miejsc w drugiej Izbie. Mimo to że nie przypuszczają, aby ów wniosek przeszedł, jednakże przewidują, że pewne zmiany w organizacyi Izby lordów, są już tylko kwestyą czasu.

Własne telegramy Kurjera.

(Otrzymane wczoraj o godz. 8 min. 20 wieczorem)

Charlottenburg 14 marca. Dowiadujemy się z pewnego źródła, iż dr. Mackenzie opiera się temu aby cesarz Fryderyk brał osobiście udział w ceremonji pogrzebowej. Zaraz po pogrzebie i załatwieniu najważniejszych spraw państwowych, cesarz ma jechać do Wiesbadenu. — Wczoraj w południe cesarz przechadzał się czas jakiś w towarzystwie dra Mackenzie'go pod arkadami pałacu. Dr. Mackenzie i dr. Howell mieszkają w zamku charlottenburskim. — Cesarzowa wdowa Augusta ma przybyć dzisiaj do Charlottenburgu.

Berlin 14 marca. Widok zwłok zmarłego cesarza robi przykre wrażenie. Dolna część oblicza jest przez śmierć okropnie zeszpecona, warga górna głęboko zapadła.

Berlin 14 marca. Cesarz nie przyjmuje nikogo prócz ks. Bismarcka, marszałka polnego Moltke'go i Friedberga. Friedberg jést podobno autorem proklamacyi. Dr. Mackenzie miał oświadczyć, że dłuższy pobyt w Charlottenburgu jest dla cesarza niebezpieczny. — Przybyli tutaj książę Walii i książę Chrystjan duński. Jutro oczekują przybycia króla Belgów, Leopolda. — Wszystkie dzienniki uznają, że proklamacya jest w duchu czysto pokojowym, Cesarz nie widział dotychczas cesarzowej wdowy Augusty.

Berlin 14 marca. Dotychczas nie ustanowiono jeszcze całkowicie ceremoniału, jaki ma być zachowany przy przeniesieniu zwłok cesarza Wilhelma do mausoleum w Charlottenburgu. W każdym razie różnić się on będzie znacznie od praktykowanego dotychczas ceremoniału, albowiem idzie tu o pogrzeb pierwszego cesarza niemieckiego. Prawdopodobnie ceremonia złożenia zwłok będzie musiała być odłożoną do soboty albowiem z powodu śnieżnic panujących w Rosyi, komunikacya na tamtejszych kolejach tak jest utrudnioną, iż należy powątpiewać, czy wysłani przez cara na pogrzeb wielcy książęta będą mogli przybyć do Berlina w oznaczonym pierwotnie terminie.

Frankfurt 14 marca. Frankfurcka gazeta donosi według depeszy z Brunświku, że książę Cumberland telegraficznie zarządził, aby na jego zamkach czarne flagi powiewały.

Paryż 14 marca. Senator Carnot, ojciec prezydenta Rzeczypospolitej, zachorował obłożnie.

Petersburg 14 marca. Dzień pogrzebu cesarza Wilhelma będzie tutaj bardzo uroczyście obchodzonym. Minister finansów zarządził, aby w tym dniu giełda zawiesiła swe czynności. Teatr będzie zamkniętym, a przedpołudniem w ewangielickim kościele Piotra, odbędzie się oficjalne nabożeństwo, na którem będzie obecnym cały dwór, ministrowie, członkowie rady państwa, senat, dyplomaci i generalizacya. Z powodu tego nabożeństwa jenerał Schweinitz nie przybędzie do Berlina.

Petersburg 14 marca. Z powodu odbyć się mającego nabożeństwa w kościele Piotra, zapowiedziane u dworu uroczyste przyjęcie nie odbędzie się.

Berlin 14 marca. Na najbliższem posiedzeniu Rady państwa wyrażone będzie gorące podziękowanie zagranicznym parlamentom za nadesłanie adresów kondolencyjnych. Manifest cesarza nie rozlepiono jeszcze dotychczas na rogach ulic. Ewentualne odłożenie pogrzebu cesarza Wilhelma nastąpiłoby ze względu na książąt rosyjskich, którzy na zapowiedziany termin pogrzebu z powodu zasypania kolei mogą się spóźnić.

(Otrzymane dziś o godź. 9, min. 20 rano)

Wiedeń 15 marca. W subkomitecie podatku wódczanego posłowie Rutowski i Czajkowski żądali od ministra skarbu odroczenia obrad aż do przedłożenia ustawy kontyngensowej. Minister Dunajewski przyrzekł przedłożyć ją za dni kilka.

Wiedeń 15 marca. Król rumuński przejechał przez Wiedeń na pogrzeb do Berlina.

Wiedeń 15 marca. Policya zabroniła tutejszym stowarzyszeniom słowiańskim obchodzić jubileusz Strossmajera. Adres podpisany przez wielu posłów austryackich odszedł do jubilata.

Wiedeń 15 marca. Arcyksiąże Rudolf o godz. 10 wieczór odjechał na pogrzeb do Berlina.

Berlin 15 marca. W sejmie pruskim i w niemieckiej radzie państwa odczytanym będzie mesaż cesarza Fryderyka, w którym tenże wyraza swoje ubolewanie, że z powodu stanu zdrowia nie może ustnej złożyć przysięgi. W poniedziałek izby uchwalą sposób jej wykonania.

Konstantynopol 15. marca. Rząd turecki najzupełniej godzi się z myślą, iż nie otrzyma z Bułgaryi żadnej odpowiedzi na swoją notę. Otrzymano tu pewne wiadomości, iż wbrew doniesieniom angielskim stanowisko księcia Ferdynanda nietylko nie zachwiało się, ale jest znacznie wzmocnione.

Rzym 15 marca. Książe Norfolk odjeżdża do Londynu z raportem dla rządu angielskiego pod jakiemi warunkami Papież jest gotów przyczynić się ze swojej strony do wpłynięcia na uspokojenie Irlandyi.

Belgrad 15 marca. Król Milan z powodu otwarcia Skupczyny nie uda się na pogrzeb do Berlina.

Petersburg 15 marca. Wyjazd następcy tronu do Berlina zrobił na publiczności i na giełdzie bardzo dobre wrażenie. »Börsen-Zeitung twierdzi, że stosunki z Niemcami tak się zmieniły na lepsze, że w kołach mających styczność z temi sprawami, myślą o zaniechaniu ekonomicznej walki i o zawarciu z Niemcami traktatu handlowego.

New York 15 marca. Rada miejska Nowego Yorku postanowiła wysłać do Berlina pismo kondolencyjne. Na ratuszu powiewa flaga żałobna.

Berlin 14 marca. Na wczorajszej audiencyi przyjmował cesarz hr. Moltke'go, Wieczorem nastąpiło spotkanie z matką cesarza, cesarzową Augustą. Podczas audiencyi cesarz zamiast mówić, pisze swoje odpowiedzi i zapytania na przygotowanych karteczkach. Karteczki ze słowami »tak« i »nie« leżą przygotowane. Wczoraj miał cesarz załatwić 580 aktów.

Berlin 15 marca. Dr. Bramann nie leczy już cesarza. Dr. Mackenzie, Krause, Howell i Wegner czuwają teraz nad cesarzem. O godz. 10 rano i o 9 wieczorem lekarze odbywają regularnie konsylium.

L. 94.

Obwieszczenie.

Wykonywanie czynności sekwestratorskich, jakiemi się zajmował p. **Andrzej Korbel** sekwestrator miejski, zostało innemu sekwestratorowi przekazane.

Wzywa się przeto niniejszem osoby interesowane, aby o wymianę kwitów, a względnie o zaspokojenie wszelkich pretensyj, jakieby do pana Andrzeja Korbla z tytułu jego urzędowania, jako sekwestratora w czasie od 1 lipca 1881 do końca grugnia 1886 miały, zgłosiły się do p. **Naczelnika Wydziału II. Magistratu** w przeciągu **trzech** miesięcy, licząc od dnia **15 marca** do **15 czerwca** r. b,, po bezskutecznym bowiem upływie tego terminu, kaucya służbowa p. Andrzeja Korbla na zaspokojenie zgłoszonych i udowodnionych pretensyj użytą, a zgłaszające się osoby po tym terminie ze swemi pretensyami na drogę sądową odesłane zostaną.

Kraków, dnia 5 marca 1888.

69 1—2

KSIĘGARNIA K. BARTOSZEWICZA

w Krakowie, Hotel Saski

odstępuje następujące dzieła po zniżonych cenach.

Asnyk (El-y). Cola Rienzi, dramat w 5 aktach. Cena 2 złr. zniż. na 30
Bartoszewicz Juljan. Historya pierwotna Polski, 4 wielkie tomy. Cena 14 złr. zniż. na . . . . 4·—
— Szkice z czasów saskich. Cena 3 zł. 50 ct. zniż. na . . . . 1·25
— Studya historyczne i literackie. Cena 3-ch wielkich tomów 11·50 zn. na . 3·—
— Anna Jagiellonka, 2 tomy razem. Cena 3 złr. 50 ct. zn. na . . . 1·25
— Szkic dziejów kościoła ruskiego w Polsce. Cena 4 złr. zn. na . . 1·60
— Kniaź i Książę. Cena 60 ct. zn. na . —·20
Bartoszewicz Kazimierz. 40 kronik humorystycznych. Cena 1·80 ct. zn. na —·60
Bliziński. Kawaler marcowy, komedja w 1-ym akcie. Cena 80 ct. zniż. na —·20
Buszczyński St. Sądy cudzoziemców o Polsce. Cena 60 ct. zn. na . —·25
— Kraszewski-więzień i Niemcy, Wydanie 2gie. Cena 30 ct zn. na . —·10
Choiński Teodor Jeske. Z miłości, opowieść jakich wiele. Cena 1 zł. zn. na —·30
— Henryk Heine, portret literacki. Cena 1 złr. 50 ct. zn. na . . —·40
Dzieduszycka An. Listy nauczycielki. Cena 1 złr. zn. na. . —·20
Dzieduszycki Izydor dr Der Patriotismus in Polen in seiner geschichtlichen Entwickelung. Cena 2·50 zn. na . —·80
Heisig. Przewodnik do rysunku cyrklowego i linijnego, jako wstępna nauka do geometryi wykreślnj, rysunków architektonicznych itd. Cena 2 złr. 40 ct. zniżone na . . . —·70
Hoffmann. A W. Wstęp do nowoczesnej chemii, z 5 wyd. niem. L. Masłowski Cena 3 złr. 50 ct. zn. na . . ·50
Jelinek Edward. Polskie panie i dziewice, przełożyła z czeskiego Marya Gr. Cena 1 złr. zn. na . . . —·20
Kochanowski Jan. Pieśni i treny· Cena 50 ct. zniż. na . . . —·15
— Fenomena, Muza, Satyr, Monomachja. Cena 40 ct. zniż. na . . . —·10
— Odprawa posłów greckich, Szachy, Dziewosłąb, Zuzanna, Broda, Marszałek, Zgoda, Epitalamium, Proporzec,
— Wtargnienie do Moskwy, Pamiątka. Cena 50 ct. zniż. na . . —·15
— Fraszki. Cena 40 ct. zniż. na . —·20
— Fragmenta. Wzór pań mężnych. Wróżki O Czechu i Lechu, Wykład cnoty,
— O pijaństwie, Apoftegmata, Cena 30 ct. zniż. na . . . . . —·10
— Psałterz Dawidów. Cena 80 ct. zniż. —·20
— Rymy łacińskie w tłómaczeniu Brodzińskiego i Syrokomli. Cena 80 ct. zniż. na . . . . . . —·20
Krasicki Ignacy. Bajki, przypowieści. Cena 30 ct. zniż na . . ·10
- Satyry. Cena 30 ct. zniż na . . —·10
— Wiersze różne i wiersze zprozą. Cena 50 ct. zniż. na . . . —·12
— Myszeis. Cena 30 ct. zniż. na . . —·10
— Monachomachja i Antimonachomachja. Cena 30 ct. zniż. na . . —·10
— Wojna Chocimska. Cena 30 ct. zn. na —·10
Pieśni Ossyana. Cena 40 ct. zniż na —·1
— Przypadki Mikołaja Doświadczyńskiego. Cena 60 ct zniż. na . . —·15
— Historya. Cena 60 ct. zniż. na . —·15
— Pan Podstoli. Cena 1 złr. 20 ct. zniż. —·25
— Komedye. Cena 1 złr. 20 ct. zniż. na —·30
Wszystkie powyższe dzieła Krasickiego razem . . . . . . 1·20
Kraszewski J. I. Tomko Prawdzic, wierutna bajka. Cena 60 ct. zn. na —·20
— Wieczory drezdeńskie. Cena złr. 2 80 zniżona na . . . . — 80
Laugel. Głos, ucho i muzyka. Cena 1 zł. zniż. na . . . . . —·25
Lipiński. Zapiski z lat 1825 — 1831. Cena 2 złr. zniż. na . . . . —·80
Łoziński Wł. Galiciana. Cena 1 50 cnt. zn. na . . . . —·50
Mill John Stuart. O rządzie reprezentatacyjnym. Cena 2·40 ct. zn. na . —·40
Moraczewski. Dzieje Rzpltej polskiej, 2 wyd. 9 tom. Cena 24 złr. zn. na . 8·—
Niemcewicz J. U. Powieści poetyczne i drobne wiersze. Cena 1 złr. zn. na . —·30
— Leibe i Siòra. 2 tomy razem. Cena 60 ct. zn. na . . . . . — 20
— Bajki oryginalne. Cena 60 ct. zn. na —·20
— Jan z Tenczyna pow. historyczna, 3 tomy razem. Cena 1·50 ct. zn. na . —·40
Müller Maks. prof. Religia jako przedmiot umiejętności porównawczej. Cena 1·20 ct. zn. na . . . . —·30
Opaliński. Satyry. Cena 80 ct. zn. na . —·40
Okoński Niewinni Antea Cena 1.20 zn. na —·40
Podoski Gabr. Junosza. Teka historyczna wydana przez K. Jarochowskiego w 6 tomach. Cena 24 złr. zn. na . 6·—
Rachunek polskiego sumienia, przez S. Buszczyńskiego. Cena 75 ct. zn. na ·20
Robertson. Kurs języka francuzkiego bez pomocy nauczyciela. 2 tomy. Cena 4 złr. 60 ct. zn. na . . 1·30
Schmidt Henryk. Szkic historyczny dziejów 30-letniego panowania Stanisł. Augusta z 8 ryc. rysunku Kossaka i W. Eljasza. Cena 1·20 ct. zn. na . —·30
Juliusza Słowackiego. Dzieła, wydanie w 5-ciu tomach, zawierające toż samo co wydanie lipskie i lwowskie z dodaniem odnalezionego urywku poematu „Pan Tadeusz". Cena 4 złr. z. na 1 50
Stadnicki Kaz. hr. Przyczynek do heraltyki polskiej. Cena 1·80 ct. zn. na . —·80
Stebelski X. Ign. Dwa wielkie światła na horyzoncie połockim, (dzieło ważne do dziejów Unii) 3 tomy. Cena 7 złr. zn. na . . . . 2·—
Szajnocha. Szkice historyczne i Początek lechicki Polski 4 t. Cena .12 złr. zn. na . . . . 4 —
— Lechicki początek Polski (osobno. inne wydanie) Cena 4 złr. zn. na . 1·20
Szujski. Dzieje literatury świata niechrześciańskiego. Cena 3·30 zn. na . 1·20
Sabowski, Józef Hauke Bosak Cena 40 ct. zn. na . . . . . . —·10
Wermonty Dr Historya literatury francuskiej. Cena 5 złr. zn na . . 1·—
Zalewski K. Górą nasi, komedya w 5ciu aktach. Cena 1·60 ct. zn. na . —. 60

Pociągi na kolejach żelaznych. od 20go Października br.

Odchodzą z Krakowa:

Do **Lwowa**: osobowy o g. 10·46 rano, pospieszny o g. 9·26 wieczór, mieszany 10·57 wieczór, kuryerski o g. 7·59 rano. Do **Rzeszowa i Tarnowa** lok. o 6·12 rano Do **Wieliczki**: o g. 11·15 przed poł. (zeg. B.-Peszt)

Do **Wiednia**: pociąg kuryer. o 6·55 rano, 9.37 wieczór, pociąg osob. o 5·37 rano, 9·20 przed poł., 3·00 po południu. (z. prag.)

Przychodzą do Krakowa:

Ze **Lwowa**: osob. 2·33 popoł., mięszany o g. 5·07 rano, pospieszny o g. 6·48 rano, kuryer. o g. 9·38 wieczór. Z **Rzeszowa**: lokalny o g. 8·20 wieczór. Z **Wieliczki**: o g. 7·35 wieczór. (zeg.B.-Peszt)

Z **Wiednia**: pociąg kuryerski o g. 8·48 wieczór, 7·25 rano, pociąg osobowy o g. 9·46 rano i o g. 9·50 wieczór. (zeg.Prag)

Z **Prus**: osobowy o g. 5·00 popoł. kuryerski o g. 8·48 wieczór i osobowy o g. 9·50 wieczór. Z **Warszawy**: osobowy o g. 9·46 rano, osobowy o g. 5·00 popoł., kuryerski o g. 7·25 rano (zegar Prags)

Pociągi na kolei Transwersalnej.

Odchodzą z Podgórza Płaszowa:

O godzinie 8 minut 28 rano do Skawiny Oświęcima, Suchy, Żywca, Nowego Sącza, Zagórza

O godzinie 4 min. 34 po poł. do Skawiny-Oświęcima

O godzinie 7 min. 8 wieczór do Suchy, Nowego Sącza, Zagórza.

Przychodzą do Podgórza Płaszowa:

O godzinie 9 min. 12 rano z Zagórza, Nowego Sącza, Suchy.

O godzinie 10 min 48 przed południem Skawiny, Oświęcima.

O godzinie 6 min. 5 wieczór w Podgórzu 7·35 wieczór w Krakowie z Nowego Sącza, Suchy, Żywca.

O godzinie 7 min 3 wieczór z Oświęcima, Zagórza, Nowego Sącza, Suchy, Żywca.

Odjazd z Tarnowa.

3·55 rano do Zagórza, Orłowa, Żywca.
2·58 popołudniu do Zagórza, Żywca.

Przyjazd do Tarnowa.

11·10 przedpołudniem z Żywca, Zagórza.
11·30 wieczór z Żywca, Orłowa, Zagórza.

Kursa pieniędzy i papierów publicznych.
Kraków 15 marca 1888.

	płacą	żądają
Ruble rosyjskie papierowe za 100	103 —	104 —
Marki niemieckie	62 —	62 75
20-frankówki za sztukę	10 —	10 10
Obligi: Za 100 złr. wartości imiennej oprócz kuponu bież.		
Galic. obligacye indemnizacyjne	100 —	101 —
$4^1/_2$% gal. pożyczka krajowa	85 50	88 -
5% oblig. komun. gal. banku krajowego	98 50	99 50
Listy zastawne:		
$4^1/_2$% listy gal. banku krajowego	90 25	91 25
5% galic. Tow. Kred. Ziem.	99 50	100 —
$4^1/_2$% „ „ „ „	91 50	92 50
4% galic. Tow. Kred. Ziem. nieokr	92 —	93 —
4% galic. Tow. Kred. Ziem. 41 lat	85 —	88 —
4% galic. Tow. Kred. Ziem. 56 lat	83 -	85 —
6% galic. Zakł. Kred. Ziem. 36 lat	78 —	86 —
5% galic. Banku Hipot. z 10% premii	98 50	99 50
5% galic. Banku Hipot. bez premii	96 50	97 25
Losy:		
Miasta Krakowa	17 —	18 —
„ Stanisławowa	32 —	34 —
Warszawa. 15 marca. 1888. Za 100·— Rubli wart. imien. oprócz kup. bież.		
5% listy Tow. Kred. Ziem. I. serye duże	99 —	100 —
4% listy likwidacyjne	87 50	88 50

Telegramy:

Wiedeń, 15 marca 1888.

Renta wspólna pap. opod. 77·40 Akcye kredytowe 267·30, Dukaty 5·99

Berlin 15 marca 1888.

Guldeny austryackie 160.45, ruble 165·20

Z drukarni A. Koziańskiego w Krakowie